

Niespodziewany finał Bieszczadzkiego Pucharu Paralotniowego 2007

1 kwietnia br. 64 pilotów paralotniowych cross country ruszyło w Bieszczady aby ścigać się o miano najlepszego pilota górskiego w naszym kraju. Ich zadanie polegało na zrobieniu jak najdłuższego lotu paralotnią ze startem w granicach Bieszczadów.

Zadanie nie łatwe ponieważ na dobre miejsce startu trzeba wnieść sprzęt ważący ponad 25 kg .Zawodnicy o własnych siłach pokonywali niejednokrotnie długie podejścia na szczyty Bieszczadzkich połonin. Efekty nie zawsze były zamierzone a warunki panujące w Bieszczadach uczyły pilotów pokory. .Od początku zawodów po pięknym 50 km locie z szybowiska w bezmiechowej prowadzenie obejmuje Michał Warda z Rzeszowa , który okazał się czarnym koniem imprezy. Wielka motywacja skutecznie rozniecana w odpowiednich momentach przez trenera Wacława Warda przynosi duże efekty w ostatnich miesiącach zawodów.

Bezmiechowa 16 sierpień 2007 rok. Michał Warda pilot Aeroklubu Politechniki Rzeszowskiej startując z szybowiska w Bezmiechowej po 5 godzinnym locie pokonuje magiczny dystans 100 km , lądując przed Tomaszowem Lubelskim.

Tym samym dosłownie nokautuje pozostałych zawodników i bije dotychczasowy rekord podkarpacia aż o 30 km.

Tego dnia jeszcze dwóch pilotów bije swoje rekordy życiowe pokonując ponad 60 km dystans. Pilot Damian Guzik z Aeroklubu Politechniki Rzeszowskiej po tym locie wysoko awansuje w klasyfikacji generalnej z 14 miejsca na miejsce 4. oraz Bogdan Rejman z Nowej Sarzyny zalicza awans na miejsce 3 . spychając faworytów zawodów na odległe pozycje. Jedynie Przemek Szukalski z Ustrzyk Dolnych zdołał zachować swoją dobrą drugą pozycję po niespodziewanym ataku Rzeszowskich pilotów.

Do końca zawodów pozostał już niecały miesiąc a pogoda o tej porze roku nie sprzyja długim lotom . Zawodnicy , którzy niespodziewanie zostali w tyle zapowiadają walkę do ostatniego dnia. Pierwsze miejsce jakie utrzymuje Warda raczej jest poza zasięgiem pozostałych pilotów ,ale różnice punktowe pomiędzy zawodnikami walczącymi o miejsca 2-6 są niewielkie i jeszcze wszystko zdarzyć się może o ile zawodnikom wystarczy sił aby jeszcze kilka razy wyjść na szczyty Bieszczadzkich gór.

Już teraz wszystkim pilotom uczestniczącym w zawodach należą się gratulacje ponieważ spełniły się najważniejsze założenia i cele dla , których zawody zostały stworzone .Odkryto nowe miejsca w Bieszczadach do uprawiania tego pięknego sportu ,przetarte zostały szlaki powietrzne i udowodniono że w Bieszczadach także można bić rekordy .

Z całą pewnością Bieszczadzki Puchar Paralotniowy to największa impreza lotnicza w naszym kraju w .której uczestniczyć mogą ludzie uprawiający paralotniarstwo i kochający przyrodę, oraz możliwości jakie daje natura. Zawody kończą się 30 września o godz 24.00 Do tego czasu piloci mogą zgłaszać swoje wyniki.

Aktualna klasyfikacja ‘ Bieszczadzki Puchar Paralotniowy” 2007 dzień 31 sierpień :

1. Michał Warda	393.93pt
2. Przemek Szukalski	149.21pt
3. Bogdan Rejman	145.75pt
4. Damian Guzik	144.70
5. Mariusz Witlański	119.64
6. Wacław Kuzło	94.50
7. Wacław Warda	70.00
8. Arkadiusz Sabat	57.55
9. Sylwia Szpilczak	32.20
10. Andrzej Domaradzki	29.60
11. Grzegorz Wnuk	24.22
12. Krzysztof Rogowski	18.18
13. Borys Chojnacki	18.04
14. Paweł Grzybowski	14.07

15. Piotr Kondeusz	10.53
16. Piotr Filipowicz	9.81
17. Marcin Jędrzejek	8.82
18. Andrzej Walczak	00.00
19. Zbyszek Gotkiewicz	00.00
20. Wiesław Rozmus	00.00

Jeden dzień Bieszczadzkich paralotniarzy: godz 8.00 powietrze powoli zaczyna unosić się nad ogrzewanymi słońcem polanami zmuszając liście drzew do ruchu. Na niebie ledwo widoczne małe kosmyki chmur. To potwierdzenie dobrej prognozy, która zapowiadała wiatr południowy. Godz .8.30 szybka decyzja – jedziemy na „Małe Jasło” pozostali piloci już gotowi ,sprzęt zapakowany i sprawdzony.

Po 45 min jesteśmy pod stokiem. Teraz czeka nas 2 godzinne podejście leśnym szlakiem na miejsce startu. W połowie podejścia mała przerwa na uzupełnienie płynów i dalej w drogę. Sprzęt ważący ponad 25 kg, już tak wygodnie na plecach nie leży, ale nikt się nie poddaje. Budząca się termika zmusza powietrze do ruchu, które unosi się po stoku przynosząc krótką ochłodę. To również znak że warunki coraz lepsze. Około 11 jesteśmy na połoninie małego jaskła 1110 mnpm. Na niebie już wyraźne cumulusy formują szlaki a wiatr idealnie wieje pod stok.

Godz 12. wszyscy już gotowi do startu i plan lotu ustalony. Lecimy na Smerek potem w kierunku Tarnicy a jak warunki pozwolą w kierunku Lawoty w Ustrzykach Dolnych. -Warunki coraz lepsze a podstawa chmur stwarza warunki do lotów na wysokości 2500m. krótkie spojrzenie na wskaźnik wiatru i po chwili jesteśmy w powietrzu, teraz trzeba tylko znaleźć kominy termiczne, które uniosą nas wysoko. Po chwili jesteśmy już w chmurach. 1500 m niżej pozostawiamy turystów, którzy obserwowali nasz start. Noszenia pod chmurami umożliwiają lot na wysokości ponad 2000 m a wiatr pozwala na lot z prędkością ok. 30 km/godz. Ruszamy na trasę, pod nami Smerek i Połonina Wetlińska a Tarnicę widać jak na dłoni.

Po dwóch godzinach lotu jesteśmy nad otrytem, piękny widok wijącego się sanu kuszą do zrobienia fotki. W międzyczasie wiatr wiejący na tej wysokości zmienia kierunek i znosi nas w stronę Ukrainy. Nad Lutowiskami odzyskujemy wysokość i przebijamy się pod wiatr w kierunku Ustrzyk. Z lewej zapierający dech, widok zalewu Solińskiego. Na niebie przed nami widoczne chmury wysokie, które niosą pogorszenie pogody to znak że koniec noszeń. Po 4 godzinach lotu lądujemy w okolicach Ustrzyk. Późnym wieczorem docieramy do domów ledwo żywi, ale szczęśliwi. Adrenalina wietrzeje ok. północy a organizm domaga się snu.

powiększ zdjęcie

Skomentuj to na Forum Dyskusyjnym